

Rzeczpospolita 2007-07-19

Ten kryzys może być ozdrowieńczy

Dr Janusz Kochanowski, rzecznik praw obywatelskich

Rz: Pielęgniarki opuściły białe miasteczko, a wydarzenia polityczne odsunęły na dalszy plan strajki pracowników służby zdrowia. Konflikt jednak nie wygasł, a nawet może się nasilić. Czy pan podziela tę obawę?

Janusz Kochanowski: Z niepokojem obserwuję rozwój wydarzeń. Jako rzecznik praw obywatelskich nie mogę pozostawać obojętny na formy protestu, które godzą w konstytucyjne prawo obywateli do ochrony zdrowia.

Pacjenci mają prawo do ochrony zdrowia, lekarze i pielęgniarki powinni mieć prawo do godziwego wynagrodzenia, a budżet państwa może tego nie wytrzymać. Czy rzecznik jest w stanie coś zdziałać w tej sytuacji?

To konflikt różnych praw. Ale pewne grupy zawodowe, np. lekarze, nauczyciele, policjanci, żołnierze, muszą mieć ograniczone formy protestu. Wprawienie się poprzez głodówkę w stan uniemożliwiający świadczenie pomocy chorym budzi zastrzeżenia o podłożu etycznym, niezależnie od intencji protestujących lekarzy. W tym zawodzie pewne granice powinny być bezwzględnie przestrzegane. Obowiązkiem rzecznika jest przypominać, że one istnieją. Dlatego kilka dni temu zwróciłem się do naczelnego rzecznika odpowiedzialności zawodowej z uwagą, że w sytuacjach, w których dochodzi do naruszeń etyki i deontologii zawodowej, należy zastosować przepisy ustawy o odpowiedzialności zawodowej lekarzy. W uzasadnionych sytuacjach można wyciągnąć konsekwencje prawne.

Czy to straszenie sprawami karnymi?

Tego jeszcze nie powiedziałem. Mówię tylko, że istnieją pewne zasady ogólne, o których w imieniu pacjentów należy pamiętać. Ale również w imieniu lekarzy i pielęgniarek występowałem wiele razy do ministra zdrowia. 7 czerwca 2006 r., a więc przed rokiem, poparłem na forum Sejmu ówczesny projekt reform ministra Religi. Wiedziałem przy tym, że kryzys jest tak głęboki, iż niezależnie od tego, czy te reformy się powiodą czy nie, trzeba opracować założenia radykalnej zmiany systemu ochrony zdrowia. Inaczej kryzys powróci. Bo teraz cierpią zarówno pacjenci, jak i personel medyczny. Ten system marnuje pieniądze niezależnie od tego, jakie kwoty w niego włożyć. Stale ma ich zresztą za mało.

A jednocześnie rośnie niezadowolenie. Płyne coraz więcej pieniędzy i coraz gorzej jest pacjentom. Mimo że płacą składki na ubezpieczenie zdrowotne, często muszą się leczyć prywatnie.

Nie jest sztuką wydawać coraz więcej pieniędzy bez większych efektów. Sztuką jest uporządkować system przy obecnych pieniądzach i znaleźć je także na wyższe wynagrodzenia dla personelu medycznego. Przed rokiem powołałem ekspercki zespół ds. reformy ochrony zdrowia pod kierownictwem prof. Eweliny Nojszewskiej ze Szkoły Głównej Handlowej. Przedstawił on niedawno założenia projektu nowego systemu ochrony zdrowia.

Informowaliśmy już o nich. Jak również o propozycji rzecznika: otwarcia publicznej dyskusji na ten temat.

Apeluję, aby tę sferę wyłączyć z gier politycznych. Założenia nowego systemu ochrony zdrowia proponowane przez zespół ekspercki były już dwukrotnie tematem konferencji prasowych. Spotkały się z żywym zainteresowaniem strajkujących lekarzy i pielęgniarek, których zaprosiłem do udziału w dyskusji. Moment ich prezentacji nie był zresztą przypadkowy. Chodziło oto, aby zwrócić uwagę opinii publicznej, że niezależnie od tego, jak słuszne są roszczenia finansowe poszczególnych grup i czy zostaną zaspokojone, cały system ochrony zdrowia wymaga zmian. Inaczej będzie wywoływał podobne kryzysy w przyszłości. Wznowienie debaty z udziałem ekspertów wszystkich zainteresowanych stron ma nastąpić we wrześniu.

Założenia do projektu przedstawionego przez zespół ekspercki przewidują współfinansowanie systemu ochrony zdrowia przez pacjentów bądź to w formie bezpośredniej, bądź dodatkowej, ale obowiązkowej składki na ubezpieczenie zdrowotne. Jest to bardzo niepopularne i będzie wymagać decyzji politycznych. Czy którykolwiek z polityków zdecyduje się na to, podobnie jak na objęcie składką na ubezpieczenie zdrowotne rolników? Jakoś nie słyhać o projektach zmian legislacyjnych, które zmierzałyby w tym kierunku.

Osobą, która może to powiedzieć bez obawy o konsekwencje polityczne, jest właśnie rzecznik praw obywatelskich. Podjąłem takie niepopularne zadanie właśnie dlatego, że żaden z polityków nie może sobie na to pozwolić. Każdy musi się liczyć z nieprzygotowaną do tego opinią publiczną. Obecny kryzys może więc być ozdrowieńczy. Tylko wtedy podejmuje się jakieś radykalne decyzje, kiedy istnieje zagrożenie. Najtrudniejsza jest zmiana nastawienia opinii publicznej i wola polityczna podjęcia takiego ryzyka. Prywatyzacja usług medycznych już się zresztą częściowo dokonała, tyle że w ukrytej formie. Proces ten będzie trwał, więc chyba lepiej, żeby go państwo kontrolowało.

rozmawiała Danuta Frey